

MEN pracuje nad zmianami w ustawie o systemie oświaty, które mają przesunąć wyznaczony na 2012 r. termin wprowadzenia obowiązku szkolnego dla sześciolatków. Zatem od przyszłego nie będzie obowiązku, by 374 tys. sześciolatków poszło do pierwszej klasy.

Tego typu zmiany mają to do siebie, że wprowadza się je bardzo trudno i zazwyczaj przy oporze bezpośrednio zainteresowanych. Poza tym, że wymagają wielu zabiegów organizacyjnych, ale przede wszystkim "zjadają ludzkie nerwy". Ale gdy zaskoczą, w miarę szybko przyzwyczajamy się do nich, stają się powoli normalnym elementem życia. Dlatego nagłe odwrócenie decyzji jest odbierane jak wrzucenie wstecznego przy prędkości 100 km/godz. I tak jest także z decyzją o cofnięciu sześciolatkom obowiązku rozpoczynania w przyszłym roku edukacji szkolnej.

### **A co kogo obchodzi, że samorządy znowu stanęły na głowie i zrobiły jak trzeba było**

Z odwrócenia decyzji niezadowolone są samorządy, bo po raz kolejny rząd dał do zrozumienia, że gdy jest tzw. wola polityczna to mało kogo obchodzi ich stanowisko. Najpierw ledwo zipiącym samorządom siłą narzucono nowy obowiązek. A potem, gdy zaczęły się do niego przygotowywać, poczyniły nakłady pracy i pieniędzy, wrzucono wspomniany wsteczny bieg. I wszyscy (głównie urzędnicy i rodzice) polecili na przednią szybę. Na szczęście nikt przez nią nie wyskoczył.

### **Rodzice też czują się oszukani**

„Częściowa zmiana zmiany” (absurdalność sformułowania zamierzona) spowodowała także, że rodzice tych z ok. 374 tys. dzieci urodzonych w 2006 r., którzy nie chcą posłać ich w wieku sześciu lat do pierwszej klasy, nie mogą zaplanować edukacji swoich pociech. Nie wiadomo, czy będzie dla nich miejsce w przedszkolu, czy będą w oddziałach przedszkolnych w szkołach. Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców otrzymuje codziennie sygnały od rodziców dzieci z rocznika 2006, którzy nie wiedzą, czy muszą zapisywać dzieci do szkół.

### **Jak w słynnej piosence „Co robi Piechniczek, tego nie wie nikt...”**

A co na to posłowie i senatorowie nowej kadencji? Niby wola polityczna jest, czyli większość sejmowa zapewniona, ale czy koalicji tak łatwo pójdzie z przegłosowaniem tej „częściowej zmiany zmiany” nie wiadomo. PiS chce przedłużenia dobrowolności do 2020 r. SLD chce analiz wydatków, jakie trzeba ponieść, by przygotować wszystkie szkoły. Co myślą liderzy PSL i Ruchu Palikota nie wiadomo. A z kolei rodzice mają swój, obywatelski, projekt ustawy, złożony jeszcze u marszałka Schetyny przez Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców. Ten projekt idzie najdalej, czyli by „wycofać zmianę” i przywrócić obowiązek szkolny od lat siedmiu.